Nr. 94. We Lwowie Środa dnia 25. Kwietnia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie: Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spół. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 23. kwietnia.

Wczoraj wieczór, po wydaniu *Dziennika* otrzymaliśmy następujący telegram urzędowy:

Stambuł 23. kwietnia (godzina 8ma wieczór). W tej chwili zdjęto herby z poselstwa rossyjskiego. Nelidow i wszyscy członkowie poselstwa rossyjskiego właśnie wypłynęli z portu. Wypowiedzenie wojny nastąpi bardzo prędko. Przed odjazdem Nelidow posłał Sawfetowi paszy notę, zawiadamiającą go o zerwaniu stosunków, w której jest powiedziano, że gdy układy dyplomatyczne pozostały bez skutku, poselstwo rossyjskie zostało odwołane.

Sprawdziło się zatem, co Europa przewidywała od pół roku. Rossja nie mogąc się już cofnąć, rzuciła wszystko na kartę i oto stoimy w przededniu wojny, której rozmiarów nikt dziś nie oznaczy. Według wiadomości, które czytelnik znajdzie w miejscu właściwem, formalne wypowiedzenie wojny wraz z carskim manifestem pojawi się dziś, poczem armja rossyjska ruszy naprzód. Nie trzeba atoli sądzić, że wraz z manifestem zagrzmią działa nad Dunajem. Z powodu roztopów drogi w Besarabji i Rumunji tak są popsute, że minie jeszcze kilka tygodni, zanim rozpocznie się akcja właściwa. Ale akcja się rozpocznie, bo nie ma innej drogi do wyjścia z matni w którą Rossja samochcąc się dostała.

My, Polacy, odkąd odebrano nam byt polityczny, z gorączkowym niepokojem oczekujemy każdej wojny, położenie nasze jest tego rodzaju, że w największej nawet wojnie nic stracić nie możemy. Wynarodawiani, odarci z wszystkiego co nam było drogie, ba nawet z religji, a pod względem materjalnym doprowadzeni do kija żebraczego, nie potrzebujemy obawiać się większych nieszczęść — nadzieja zaś polepszenia okropnych stosunków uśmiecha nam się wśród każdego zamętu.

Wojna wschodnia jest tą, która nas najmniej przeraża, chociaż rozmiarami swemi, może ona przewyższyć wszystkie w bieżącym wieku. Odkąd Europa przekonała się o słabości Rossji, odkąd Turcja poczuła się na siłach, odkąd nareszcie państwa przyszły do przekonania, że pochodowi caryzmu w serce Europy musi się kres położyć — odtąd my Polacy oczekujemy z radością rozpoczęcia tragedji nad Dunajem.

Jeżeli wojska carskie posuną się naprzód zwycięzko, Europa poprze Turcję i wtedy przyjdzie do wojny europejskiej — której celem będzie zupełne osłabienie Rossji, co w każdym razie wyjdzie na korzyść naszą. Jeżeli zwyciezki caryzm bojąc się wojny powszechnej, usłucha rozkazu Europy i cofnie się w dawne granice, wewnątrz Rossji podniosą głowę żywioły rewolucyjne, które nie przebaczą Aleksandrowi II, że zniszczył kraj i wylał krew tysięcy poddanych nie zyskawszy nic na półwyspie Bałkańskim. Takiego zwrotu w domu naszego wroga my się także nie lękamy. Jeżeli nareszcie Turcja zwycięży i zniszczy armję carską, przewrót w Rossji będzie jeszcze szybszy, a wtedy my także nic nie stracimy.

Z którejkolwiek strony spojrzymy na wojnę wschodnią — zewsząd uśmiechnie się nam nadzieja. Dla tego też trwoga niewieścia nie powinna opanowywać serc naszych — dla tego z ufnością patrzmy w przyszłość, czekając na chwilę w której i my nasze słowo powiemy!

Wystawa krajowa w r. 1877.

Stowarzyszenie pracy kobiet wydało okólnik następujący:

„Według programu wystawy krajowej, odbyć się mającej we wrześniu r. b. we Lwowie, urządzony będzie na tejże wystawie jako grupa 31 osobny oddział robót kobiecych: szytych, haftowanych, haczkowanych, pończoszkowych, siatkowych, koronkowych, szutasiowych; dalej sztucznych kwiatów z jedwabiu, papieru, skóry, wełny itp., wreszcie wszelkich wyrobów domowego przemysłu kobiecego. Stowarzyszenie pracy kobiet we Lwowie pojmując doniosłość wystawy krajowej w ogólności, przedewszystkiem zaś ze swego stanowiska, doniosłość wystawy okazów pracy kobiecej, postanowiło nietylko wyrobami własnych szkół i pracowni wziąć w tejże udział, lecz świadome trudności, jakieby napotkały osoby prywatne, zwłaszcza zamiejscowe, chcące wystawić swe okazy pojedynczo, a zarazem pragnąc dać jak najdokładniejszy obraz rozwoju pracy kobiecej w kraju naszym, ofiarowuje swe pośrednictwo w wystawieniu wszelkich wyrobów kobiecych (w rodzaju wyżej poszczególnionych i w tym celu odzywa się do wszystkich pań w kraju.

Szanowne panie, chcące korzystać z pośrednictwa Stowarzyszenia, raczą się zastosować do następujących warunków:

1) Wszelkie okazy, przeznaczone na wystawę krajową, należy osobiście lub listownie, z dokładnem oznaczeniem rodzaju i rozmiarów wyrobu zgłosić najdalej do dnia 12. maja, nadsyłać zaś w przesyłkach należycie opakowanych i opłaconych najdalej do dnia 1. sierpnia r. b. pod adresem: Biuro Stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie, rynek l. 10.

2) Nadesłane przedmioty przedstawione będą właściwemu komitetowi wystawy krajowej, (Jury), który jedynie orzec może ostatecznie o przyjęciu lub nieprzyjęciu okazu na wystawę.

3) Nazwisko i miejsce zamieszkania wystawiającej wyraźnie wymienić należy na każdym z nadsyłanych przedmiotów, w razie zaś przeznaczenia okazu na sprzedaż należy także dokładnie oznaczyć cenę.

4) Stowarzyszenie pośredniczące nie rości zgoła pretensji do premji, jakąby na wystawie okazowi przysądzono; drobne zaś koszta, połączone z wystawieniem nadesłanego przedmiotu (ekwiwalent opłaty za miejsce w pawilonie wystawy, za pomieszczenie w szafie, gablotce itp.), bądź potrącone będą z kwot uzyskanych ze sprzedaży wystawionego przedmiotu, bądź policzone przy nieopłaconej odsyłce przedmiotu „za pobraniem pocztowem."

5) Stowarzyszenie bierze na siebie odpowiedzialność za nieuszkodzenie przedmiotu, dopóki tenże w jego lokalu się znajduje. Na placu wystawy czuwać będzie nad nim zarówno jak nad wyrobami własnych szkół i pracowni.

Lwów dnia 18. kwietnia 1877. Rynek, liczba 10.

Celina Łączyńska, przewodnicząca Stowarzyszenia pracy kobiet. Wincenta Longchamps, sekretarka.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol."

Jassy 23. kwietnia.

○ Ile razy w Rumunji zanosi się na wielkie zmiany, tylekroć Michał Kogolniczano wypływa na wierzch i stawa u steru państwa. Jestto istny Thiers rumuński. Jedyny mąż stanu w tym kraiku, najzdolniejszy ale i najprzewrotniejszy człowiek. Równocześnie z nim wstąpił do ministerstwa jen. Czernat jako minister wojny, człowiek zacny, ale jako wojskowy małuczkich zdolności, wygodnicki i dający się powodować. Ten cząstkowy przerób ministerstwa wskazuje raz na ważność sytuacji, a potem na zupełne zrzeczenie się samodzielności pod względem wojskowym stawiając na czele ministra wojny bez woli i zdolności. Rumunja poddaje się niewolniczo konieczności. Oprzeć się najazdowi moskiewskiemu niezdolna, zaś iść ręka w rękę z Turcją szowinizm narodowy nie pozwala. Kogolniczano jest ministrem spraw zagranicznych, a przecież z jego wystąpieniem powołano natychmiast zaledwie co rozpuszczoną rezerwę, zarzadzono szybkie przeprowadzenie rekrutacji, cichaczem zaś przysposabia się pospolite ruszenie. Mobilizację armji ogłoszono jawnie: plakatami, mimo to wysełania i koncentracja odbywa się sekretnie. Z Jas nocą tylko odchodzą pociągi z żołnierzem do Fokszan, punktu środkowego Mołdo-Wołoszy. Z początku przyjaciele Kogolniczana głosili, że zainauguruje nową politykę — stawiając się okoniem przeciw Moskwie i odwołując się do Europy, o pomoc w utrzymaniu ścisłej neutralności. Nie zapomnieli oni słów, które p. Kogolniczano przed dwoma wyrzekł miesiącami, że nikt krom ministerstwa Bratiana nie podejmie się upokorzającej tej roli: żandarma moskiewskiego. Ale prędko rozczarowali się, gdy przeczytali świeży okólnik nowego ministra spraw zagranicznych, traktującego o neutralności Rumunji. Możemy dozwolić, powiada, stronom wojującym, aby pewnemi drogami podług naprzód ułożonych warunków przeprawiały przez kraj nasz armję i materjał wojenny — takim sposobem zadosyćuczynimy politycznej konieczności, z którą się rachować musimy, a przytem zachowamy ścisłą neutralność i stanowisko niezawisłego państwa. Ale orężem odeprzemy każdą zachciankę, gdyby która ze stron wojujących chciała zająć choćby najmniejszą cząstkę naszej ziemi i przenieść do nas teatr wojny. Odwołujemy się na traktat paryski i gwarantowaną nam przez mocarstwa nietykalność i neutralność. Niestety mocarstwa na które się Kogolniczano odwołuje, wcale inaczej na tę sprawę się zapatrują, a mianowicie Angija, która jawnie oświadczyła, że Rumunja jest terytorjum tureckiem i mniemanej neutralności w traktacie paryskim odszukać nie może. Położenie Rumunji jest nie do zazdrości, zwłaszcza wobec chwiejności Europy i niepewności gry dyplomatycznej odbywającej się dotąd — w przeddzień wojny — pomiędzy gabinetami mocarstw. Rumunja nie mając stanowczego poparcia materjalnego któregokolwiek z państw szachujących zapędy Moskwy, nie mogła sama jej stawić czoła i ściągnąć na siebie wszelkie klęski pogromu. Prosty chłopski rozum dyktował politykom rumuńskim, aby szczerze połączyć się z Turcją. Ale to trzeba było zrobić dawniej, teraz za późno. Lecz politycy rumuńscy nie mają rozumu — nawet chłopskiego, żądni także zaborów i zysków nie mogli ich się spodziewać po Turkach. Wreszcie i pomoc turecka byłaby za słabą, aby ochronić Rumunję od klęsk wojny. Cóż więc wypadało robić? Trudna odpowiedź. Nie trzeba więc przyostro ganić postępowania Rumunji, tonący brzytwy się chwyta — a w grożącej wojnie wschodniej byt Rumunji czy tak czy owak srodze zagrożony. Konstatujemy tedy fakt nagi, że Rumunja pójdzie razem z Moskwą, że pomagać jej będzie i ułatwiać przechód wojska i przyborów, że siłą odeprzeć będzie usiłowała wszelkie usiłowania Turków, gdyby chcieli zająć na lewym brzegu Dunaju pewne strategiczne punkta jak Dziurdżewo, Kalafat, Kałarasz itp.

Tu w Jasach odbywały się i odbywają dotychczas nieustanne narady nad transportami armji moskiewskiej, nad jej wyżywieniem. Podradczyki rossyjscy zakupują paszę, raz po raz zajrzy oficer rossyjski do Jas w pełnym mundurze. Lecz na tem i koniec. Nie ma żadnej ostentacji, żadnego dworowania ze strony Moskwy, przeciwnie wszystko się odbywa po cichu, sprytnie i oględnie. Fałszywe więc są alarmy *Gazety Narodowej*, głoszącej o przekroczeniu Prutu, o zawładnięciu Unghienskiej kolei, o gromadach oficerów rozbijających się buńczucznie po ulicach jaskich i po prowincji, o nagromadzonych po stacjach kolei żelaznej składach żywności. Moskale przeciwnie okazują wiele rozumu i wiele taktu, biorą rzeczy zbyt na serjo, aby się mieli bawić we fanfaronów i hałaśliwych krzykaczy. Co się komu słusznie należy, to i nieprzyjaciołom naszym oddać przystoi. Nie przysłuży się więc *Gazeta Narodowa* wcale swoim czytelnikom, przesadnemi a nawet kłamliwemi wieściami, i lepiejby zrobiła, gdyby się postarała o korespondentów z mniej rozbujałą fantazją.

Petersburg 18. kwietnia.

Za dni kilka car odjeżdża do Kiszyniewa; kiedy właściwie, którego dnia, nie wiadomo. Wiadomo tylko, że odjeżdża wkrótce i że ominie Moskwę, unikając tym sposobem konieczności przemówienia w „pierwoprestolnoj" do ludu, jak to jest zwyczajem carów przed każdą wojną. Nie chce popełnić po raz drugi podobnego lapsus calami, z jakim się wyrwał *en vrai étourdi* 10. listopada roku zeszłego, grożąc wojną nietylko Turcji, lecz i całemu światu, w razie, gdy tenże chciałby opór stawić „szlachetnym popędom Rosji mającej świętą misję do spełnienia". Zaangażował się wtedy zanadto bez najmniejszej potrzeby i ztąd zmuszony jest dzisiaj wojnę prowadzić — czego serdecznie żałuje. Nie chciał więc powtórnem carskiem swem „słowem" wzmacniać pierwszego i ominął Moskwę umyślnie, spodziewając się, że w ostatniej chwili uda się może jeszcze uniknąć wojny.

Bo faktem jest, że tak samo car ze swymi ministrami, jak i kraj cały obawia się wojny, a to co piszą gazety, nie ma najmniejszego znaczenia. Piszą dla honoru, przez punkt ambicji, dla zastraszenia i otumanienia zresztą Europy, że lud moskiewski jak jeden, stanie pod chorągwie łapczywie, ale najlepszym dowodem, że tak nie jest i że rząd pojmując sytuację, nie pragnie wojny, są ciągłe konfiskaty gazet gardłujących za takową. Tak niedawno zostały zawieszone na miesiąc *Birżewyja Wiedomosti* i *Pietiersburskaja Gazeta* za napady na powolność dyplomacji, a wzywania do akcji natychmiastowej.

Gałos, z którego tu wszyscy się śmieją, a który — jak widzę z gazet zagranicznych, cytujących dość często elukubracje nudne i mętne pana Krajewskiego — cieszy się pewną w świecie powagą, twierdzi, że Austrja pójdzie ręka w rękę z Moskwą. Ile jest w tem prawdy, wy tam lepiej wiecie, lecz co jest zabawnem, że *Gołos* w przeciwnym razie, t. j. gdyby ta nie poszła z carem, grozi jej zagładą!

Kaufmanowi wysłane zostały do Turkiestanu jeszcze przed dwoma miesiącami znaczne posiłki i wciąż jeszcze wysyłają. Obawa powstania Mahometan jest tu wielką. Jakub bek, emir Kaszgara marzy o wielkiem państwie muzułmańskiem w Azji Środkowej, a człek to zdolny i energiczny. Niewiedzieć, co może stać się z Moskalami w Azji; niechno tylko sułtan rozwinie zieloną chorągiew proroka.

Spiski socjalistyczne i niesocjalistyczne wciąż są na porządku dziennym. Jenerał policji petersburgskiej Trepow, wydał temi dniami następujący rozkaz dzienny do policji i falangi szpiegów: „Minister oświaty zakomunikował mi najwyższy rozkaz Pana i Imperatora najmiłościwszego, wydany na dniu 4. (16.) kwietnia w skutek najwierniejpoddańczego raportu wspomnianego ministra, rozkaz przypominający i na nowo nakazujący, aby instrukcje z dnia 26 maja 1867 wypracowane dla policji przez komitet ministrów o pilnowaniu studentów poza uniwersytetem i w ogóle młodzieży szkolnej, były jak najściślej wypełniane. Stosując się tedy do najmiłościwiej wydanego rozkazu powyższego panu ministrowi oświaty, a mnie zakomunikowanego, najsurowiej (*strożajsze*) nakazuję policji spełniać ściśle swój obowiązek, t. j. donosić o wszystkich czynnościach młodzieży akademickiej i w ogóle o każdym jej kroku, jeśli tylko pada choć najlżejsze podejrzenie, że krok ten zdradza niemoralność i usposobienia jej polityczne dla rządu wątpliwej wartości".

Z Kiszyniewa, jak słychać, car pojedzie do Warszawy na dłuższy pobyt. Z Warszawy ma zamiar zrobić wycieczkę do Berlina i Wiednia.

Musi być coś bardzo popsuło się Moskalom w Londynie, jeśli ich ambasador, Szuwałow, ma wkrótce tu powrócić niby to na urlop. Mówią także, że tutejszy ambasador angielski, lord Loftus, ma także opuścić swoje stanowisko. Nie wdaję się w domysły; donoszę tylko o pogłosce nie bez znaczenia.

Zwrot w polityce Bismarka.

Nie wdając się w odgadywanie przyczyn, które niedawno spowodowały były niemieckiego kanclerza do podania się do dymisji, z całej tej komedji, jeżeli komedją to było, zawsze logicznie można wyprowadzić ten wniosek, że jeżeli kierownik polityki niemieckiej pozostał nadal w urzędowaniu, to znaczy że zdołał przemódz wro-

---

CÓRKA KAPITANA.

NOWELA

PUSZKINA.

Spolszczył Trembiński.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Szturm.

Tej nocy nie rozbierałem się i nie spałem. Miałem zamiar udać się równo ze świtem do bramy, którą Marja Iwanowna powinna była wyjechać, i tam pożegnać ją po raz ostatni. Uczułem w sobie wielką przemianę: z smutkiem rozłączenia zlewała się mała lecz słodka nadzieja, niecierpliwe oczekiwanie niebezpieczeństw, i uczucie szlachetnego zapału. Noc przeszła bardzo prędko; chciałem już wychodzić, gdy drzwi się otworzyły i wszedł kapral z wiadomością, że nasi kozacy wyszli w nocy wziąwszy z sobą przemocą Jułaja, i że koło fortecy znajdują się nieznani ludzie. Myśl, że Marja Iwanowna nie zdoła wyjechać, przestraszyła mię; na prędce dałem kapralowi kilka rozkazów i natychmiast udałem się do komendanta.

Już świtało. Biegłem przez ulicę, gdy usłyszałem, że mię ktoś woła. Zatrzymałem się.

— Dokąd to? powiedział Iwan Ignaticz, doganiając. Iwan Kuźmicz na wałach i posłał mię po pana. Puchaczew przyszedł.

— Czy pojechała Marja Iwanowna? spytałem z drżeniem.

— Nie miała czasu, odpowiedział: droga do Orenburga przecięta; forteca otoczona. Źle, Piotr Andreicz!

Udaliśmy się na wał, wzniesienie, utworzone przez naturę i wzmocnione palisadą. Tam znajdowali się wszyscy mieszkańcy forteczki. Garnizon stał pod bronią. Armatę przeprowadzili wczoraj. Komendant chodził przed swojem niewielkiem wojskiem. Na stepie niedaleko od forteczki ze dwudziestu ludzi konno, jeździło tu i owdzie. Byli to kozacy, lecz między nimi znajdowali się też i baszkiry, których łatwo można było poznać po rysich czapkach i kołczanach. Komendant obszedł swoje wojsko mówiąc do żołnierzy:

— No dzieci, dziś nie zawiedziemy matki carycy i pokażemy, że jesteśmy godni położonego w nas zaufania.

Żołnierze głośno wyjawili swoją gotowość.

Szwabrin stał przy mnie i wpatrywał się w nieprzyjaciół, którzy spostrzegłszy ruch w forteczce zbili się w kupę i zaczęli o czemś radzić między sobą. Komendant kazał wycelować do nich armatę i sam przyłożył lont. Kula zawarczała i przeleciała nad nimi nie zrobiwszy nic złego. Powstańcy rozbiegli się natychmiast i step został pustym.

W tej samej chwili gdy komendant rzucił lont, na wałach zjawiły się Wasilisa Jegorowna z Manią, która nie chciała jej porzucić.

— I cóż? powiedziała komendantowa. Jak idzie? Gdzie nieprzyjaciel?

— Niedaleko, odpowiedział Iwan Kuźmicz. Da Bóg wszystko będzie dobrze. Cóż, Maniu; boisz się?

— Nie, tateczku, odrzekła Marja Iwanowna; w domu sama jedna więcej się boję.

Spojrzała na mnie i z wysileniem się uśmiechnęła. Nerwowo ścisnąłem rękojeść mojej szpady, wspomniawszy, że wczoraj otrzymałem ją z rąk Marji na obronę mojej ukochanej. Serce moje gorzało. Wyobrażałem sobie, że jestem rycerzem; pragnąłem dowieść, że jestem wart zaufania i z niecierpliwością oczekiwałem stanowczej chwili.

Tymczasem, pokazały się nowe zastępy konnych i wkrótce step został napełniony mnóstwem ludzi uzbrojonych w piki i sajdaki. Między nimi na białym koniu jechał człowiek w czerwonym kaftanie z obnażoną szablą w ręku: był to sam Puhaczew. Zatrzymał się; jak widać, z jego rozkazu oddzieliło się czterech ludzi, i w największym pędzie podjechali, pod wały forteczki. Poznaliśmy swoich kozaków

Jeden z nich trzymał nad czapką arkusz papieru; drugi miał zatkniętą na ostrzu piki głowę Jułaja, którą przerzucił do nas przez palisadę. Głowa biednego kałmuka padła pod nogi komendanta. Zdrajcy zaś krzyczeli:

— Nie strzelajcie! wychodźcie do cara. Car tutaj!

— Dam ja wam! krzyknął Iwan Kuźmicz. Ognia!

Żołnierze strzelili. Kozak, który trzymał papier, zachwiał się i zwalił z konia; drudzy uciekli. Spojrzałem na Marję Iwanownę. Przerażona widokiem skrawionej głowy Jułaja stała bez pamięci. Komendant zawołał kaprala rozkazując mu ażeby wziął papier z rąk zabitego. Kapral wyszedł, po chwili wrócił, prowadząc konia który stał nad zabitym i wręczył arkusz komendantowi. Iwan Kuźmicz przeczytał go cicho i podarł potem na drobne kawałki. Tymczasem, powstańcy przygotowywali się do działania. Wkrótce kule zaczęły świstać koło naszych uszu, i kilka strzał utkwiło w ziemię i palisadę.

— Wasilisa Jegorowna! powiedział komendant: tutaj nie dla ciebie miejsce, uprowadź Manię; widzisz dziewczyna od zmysłów odchodzi.

Wasilisa Jegorowna spojrzała w step, na którym widać było wielki ruch; potem obróciła się do męża i rzekła:

— Iwan Kuźmicz, w rękach Boga jest śmierć i życie; pobłogosław Manję. Mania podejdź do ojca.

Mania, blada i drżąca, klękła przed Iwanem Kuźmiczem.

Stary komendant przeżegnał ją trzy razy, potem podniósł i pocałowawszy powiedział zmienionym głosem:

— Bądź szczęśliwą. Módl się, a Bóg cię nie opuści. Jeżeli znajdzie się dobry człowiek, daj wam Boże miłość i szczęście. Żyjcie tak jak żyliśmy, z Wasilisą Jegorowną. Do widzenia moja droga. Wasilisa Jegorowna uprowadź ją prędzej.

Mania rzuciła się mu na szyję i zaszlochała,

— Pocałujmyż się i my, powiedziała komendantowa, zapłakawszy. Żegnaj, Iwan Kuźmicz i przebacz jeżeli w czem ci zawiniłam!

— Żegnaj, żegnaj mi matko! rzekł Iwan Kuźmicz. No dość już tego! Idźcie do domu.

Komendantowa z córką oddaliły się. Patrzałem w ślad za Marją Iwanowną; ona obejrzawszy się, kiwnęła mi głową. Wtem Iwan Kuźmicz obrócił się i cała uwaga jego była zwróconą na nieprzyjaciela. Powstańcy otoczyli swego dowódcę i nagle zaczęli zsiadać z koni.

— Teraz trzyjmamy się ostro, powiedział komendant, będzie szturm...

W tej chwili rozległ się, straszny krzyk i wycie, powstańcy pędem biegli do forteczki. Nasza armata nabita była kartaczami. Komendant przypuścił ich jak można było najbliżej i dał ognia. Kartacze oczyściły środek, oblegający rozpadli się na dwie strony. Przewodniczący nimi, sam został na przodzie... Krzyk, który ucichł na chwilę, znów się poniósł.

— Otworzyć wrota, komenderował kapitan. Na wycieczkę! Naprzód za mną! Marsz!

Komendant, Iwan Ignaticz i ja odrazu znaleźliśmy się za wałami; lecz struchlały garnizon stał nieporuszony.

— Dlaczegoż stoicie? zawołał Iwan Kuźmycz. Jeżeli mamy umierać, to umierajmy.

Lecz jego słowa zostały zagłuszone przez powstańców, którzy wpadli, przewróciwszy mię, do forteczki, lecz natychmiast wstałem i razem z nimi wleciałem nazad. Bęben umilkł, garnizon złożył broń. Komendant raniony w głowę stał między napadającymi, którzy żądali od niego kluczy. Poskoczyłem na pomoc, lecz kilku kozaków schwyciło mię, związało pasami, i poprowadzili przez ulicę; mieszkańcy wychodzili z chlebem i solą. Rozlegał się dźwięk dzwonów. Wtem zaczęli wołać, że car znajduje się na placu i oczekuje więźniów dla przyjęcia przysięgi. Naród udał się na plac goniąc nas tamże.

Puhaczew siedział w fotelu na ganku domu komendanta. Ubranym był w kozacki kaftan suto obszyty galonami. Wysoka sobolowa czapka z żółtemi kutasami, była nasunięta na jego błyszczące oczy. Twarz nie była mi obcą. Ojciec Hierasim, blady i drżący stał przed gankiem z krzyżem w rękach i zdawało się, milcząc, prosił go za ofiarami. Prędko postawili szubienicę. Gdy przybliżyliśmy się, baszkiry rozegnali naród i przedstawili nas Puhaczewowi. Dzwon umilkł — nastała głęboka cisza.

— Któż z was komendant? spytał samozwaniec.

Maksimycz wystąpił i wskazał Iwana Kuźmicza.

Puhaczew gniewnie spojrzał na starca i rzekł:

— Jak śmiałeś sprzeciwiać się mnie, swojemu carowi?

Komendant osłabiony raną, zebrał ostatnie siły i odpowiedział mocnym głosem:

— Ty nie jesteś dla mnie carem; tyś złodziej i samozwaniec. Słyszysz!

Puhaczew nachmurzył się i machnął białą chustką. Kilku kozaków schwyciło starego kapitana, pociągnąwszy go w stronę szubienicy. Na jej wierzchołku znalazł się pokaleczony baszkir, którego wczoraj sądziliśmy, trzymając w rękach sznur, i po niejakiej chwili ujrzałem biednego Iwana Kuźmicza bujającego na powietrzu. Wtenczas przyprowadzili do Puhaczewa Iwana Ignaticza.

— Przysięgaj, powiedział Puhaczew: carowi Piotrowi III.!

— Ty nie car, odpowiedział Iwan Ignaticz, powtarzając słowa swego kapitana. Tyś złodziej i samozwaniec!

Puhaczew znów machnął białą chustką, i dobry porucznik zawisł około swego starego naczelnika.

Kolej była na mnie. Patrzyłem śmiało na Puhaczewa, gotując się powtórzyć słowa moich towarzyszy. Wtedy z wielkiem zdziwieniem zobaczyłem wśród starszyzny Szwabrina, ostrzyżonego i w kozackim kaftanie. Poszedł do Puhaczewa i powiedział mu do ucha kilka słów.

— Powiesić go! zawoł Puhaczew, nie spojrzawszy na mnie. Narzucili mi na szyję pętlicę. Zacząłem mówić po cichu modlitwę, prosząc Boga o przebaczenie grzechów i uratowanie wszystkich bliskich memu sercu. Ciągnęli mnie pod szubienicę.

— Nie bój się, nie bój, powtarzali powstańcy, szydząc wesoło.

Nagle usłyszałem krzyk:

— Zaczekajcie, warjaty! zaczekajcie!

Kaci zatrzymali się. Patrzę, Sawieljicz leży u nóg Puhaczewa.

— Panie mój! mówił biedny. Co ci przyjdzie z śmierci pańskiego dziecka? Puść go; za niego dadzą ci okup; a dla przykładu i strachu każ powiesić mnie starego!

Puhaczew dał znak i natychmiast mię rozwiązali.

— Car ułaskawia cię, mówili.

W tej chwili nie mogę powiedzieć, abym uradował się z mego wybawienia, nie powiem jednakże, żebym żałował. Uczucia moje były niepojęte. Znów przyprowadzili mię do samozwańca, postawili przed nim na kolana. Puhaczew wyciągnął żylastą swą rękę.

— Całuj w rękę, całuj ją! powtarzali koło nas.

gie sobie wpływy w radzie korony, czyli że postawił na swojem — i co za tem idzie, ma dziś swobodniejsze ręce do działania.

W jakim kierunku działanie to ujawni się, o tem trudno dziś twierdzić apodyktycznie; nie wiele jeszcze kanclerz miał czasu do rozwinięcia politycznej swej akcji. Zawsze jednak z niektórych sporadycznych symptomów wnosić można, iż rzeczywiście zanosi się na daleko sięgające zmiany w dotychczasowem zachowaniu się Niemiec wobec agitujących się kwestyj w Europie.

Sądzimy, że nie rozminiemy się z prawdą w przypuszczeniu, że zmiany te przedewszystkiem dotyczyć będą stosunku Niemiec, respective Prus do Rossji. Nie należy zapominać, że chociaż ks. Bismark całował cara w łapę w Ems czy w Kissingen i romansował z kazionnymi sławianofilami, posyłając im swą fotografię z własnoręcznym moskiewskim podpisem, zawsze i przedewszystkiem jest on niemieckim mężem stanu i jako taki doskonale pojmuje, iż wzmożenie się potęgi moskiewskiej wcale w interesie Niemiec nie leży. Pomimo wszelkich pozorów, takie zapatrywanie się kanclerza uwidoczniało się i dotąd we wszystkich jego bardzo oględnej i neutralizowane moskiewskiemi sympatjami cesarzowej, cesarza i dworskiej kamaryli barlińskiej. Teraz, sądząc z najświeższych faktów, wnosić można iż Bismark czuje się swobodniejszym na tem polu.

Do takich faktów zaliczyć należy pogłoskę, która się rozeszła zaraz po cofnięciu dymisji kanclerza i dziś znowu się wznawia, a mianowicie, że Niemcy zamierzają wystawić korpus obserwacyjny w Poznańskiem. Naturalnie że urzędowego nie masz nic dotąd w tym względzie, ale jako pendant do tego zanotować należy także i ten fakt, nie ulegający już wątpliwości, że Moskale ze swojej strony wystawiają korpus obserwacyjny (grenadjerski) w Kongresówce i to pod dowództwem następcy tronu, wcale z Niemcami nie sympatyzującego.

Drugim faktem jest oświadczenie ks. Decazes, że otrzymał z Berlina wielce pokojowe i uspokajające zapewnienia. Nie wierzylibyśmy tym słowom francuskiego ministra spraw zagranicznych, dyplomatyczny ten Panglos bowiem bez końca wmawia w swoich Francuzów, że wszystko najlepiej idzie w tym najlepszym ze światów, ale oto berlińska korespondencja, którą znajdujemy w jednym z dobrze zwykle poinformowanych dzienników, każe wnosić, że w samej rzeczy nastąpić może zmiana frontu niemieckiego względem Francji. Być może, że jest to tylko taktyczny balon d'essai; ale choćby tylko takim był, zawsze na uwagę zasługuje. Dlatego też w wyciągu ją podajemy.

„Według zdania deputowanych i polityków pisze korespondent, którzy mieli sposobność rozmówienia się prywatnie z kanclerzem, ks. Bismark zamierza w obecnej chwili postawić się względem Francji na takiem stanowisku, na jakiem znajdował się podczas ostatniej wojny względem Austrji. Przy sposobności chce on Francuzom faktycznie udowodnić, że nie jest ich przeciwnikiem i zasady, że owszem, gdy już stosunki między Niemcami a Francją ostatecznie (?) się uregulowały, wcale nie myśli o dalszem upokarzaniu sąsiedniego państwa. Tak jak już niejednokrotnie od roku 1870 miał ks. Bismark sposobność faktami przekonać austro-węgierskich mężów stanu, że im absolutnie nie chodzi o dalsze osłabianie austrjackiej monarchji — tak samo może nadarzyć się sposobność okazania Francuzom, że mogą być bardzo cennym i pożądanym sprzymierzeńcem nowych Niemiec — zawsze jednak w tem przypuszczeniu, że teraźniejsza Francja stanowczo zerwie się roli „świeckiego ramienia" papiestwa.

„Wschodnie zawikłania — tak przynajmniej sądzą w Berlinie — łatwo mogą podać sposobność do przedstawienia Francuzom *ad oculos* takiego przychylnego dla nich usposobienia. Nikt w Berlinie nie wierzy, by wojna mogła być zlokalizowaną, by zachodnia Europa nie została w nią wciągniętą. Pominąwszy interes Austrji, którą wypadki łatwo zmusić mogą do okupacji paralelnej, przygotowani tu są do energicznego wdania się Anglji, która w końcu nie tylko w interesie Porty, ale dobrze zrozumianym interesie własnym będzie musiała wystąpić na scenę. Czynny udział Anglji nie rozpocznie się od zajęcia Konstantynopola; pierwszym jej etapem będzie raczej zajęcie Egiptu i ważniejszych jego strategicznych punktów. Droga morska do Indji i osłonięcie jej, jako też kanału suezkiego, którego akcje są po większej części, jak wiadomo, w posiadaniu rządu angielskiego, figurować wtedy będą jako powody dyplomatyczne.

„Jeżeli jednak Anglja zabezpieczy sobie tym sposobem drogę do swych kolonij, to i Francja ma także ważne interesa na Śródziemnem morzu i na Wschodzie. Otóż interesa te w Berlinie uznają za najzupełniej uprawniane, i to właśnie stanowi punkt, przy którym może być udowodnione Francuzom, iż Niemcy mogą stanąć po ich stronie ze skuteczną pomocą, jeżeli tylko przez popieranie klerykalnych tendencyj nie odrzucą bezinteresownej pomocy, jaką niemiecki kanclerz dać im zamierza. Francja nie może i nie powinna dać się usunąć na drugorzędne stanowisko na morzu Śródziemnem; to też przy całej przyjaźni dla Włoch nie mogą Niemcy popierać dążności ich ku zawojowaniu Tunizu, z czem zaledwie ukrywają się włoscy patrjoci. Posiadanie bowiem Tunisu należy się Francji, jeżeli tylko ta nie zechce wśród wschodniego kataklizmu utracić swego słusznie jej przynależnego wpływu.

„W każdym razie sądzą tu, iż jak tylko raz rozwinie się nad dolnym Dunajem akcja wojenna, rossyjski urzędowy początkowy program, prawiący tylko o gwarancjach dla chrześcian w trzech bałkańskich prowincjach, nie utrzyma się."

Tyle jest słów korespondencji. My, z naszej strony, dodamy, że ponieważ wiadomo jak w ostatnich czasach Moskale nadskakują Francuzom, usiłując ich zjednać dla swoich widoków, Bismark więc takim swoim zwrotem pokrzyżowałby mocno plany petersburskie w Paryżu. Wprawdzie Moskale tak samo jak Niemcy mogą ofiarować Francji Tunis; ale zachodzi tu ta ogromna różnica, że afrykańska ta prowincia, otrzymana z rąk moskiewskich, naraziłaby Francję Niemcom i Anglji, podczas gdy przychyliwszy się do propozycji bismarkowskiej, zjednałaby sobie przychylność i poparcie obu tych państw. Jak sobie Francja, w której rej wodzą klerykały nienawidzący Niemców jako prześladowców kościoła, tudzież Thiersy i Gambetty, wielbiący cara Aleksandra — nie chcemy przesądzać. Dodamy tylko, że Thiers podczas obchodu w tym roku swych urodzin, ni z tego ni z owego przypomniał sobie i opowiadał, że podczas rokowań o pokój z Bismarkiem zmęczył się raz kilkogodzinną konferencją i że Bismark zaproponował mu by się przespał parę godzin, na co ten chętnie przystał i położył się na kanapie. Kanclerz niemiecki zaś okazał się tyle czułym iż sam przykrył go futrem. Wypocząwszy parę godzin, znowu oba wzięli się do roboty. W końcu Bismark, żegnając się z Thiersem, powiedział mu: „Francja ma dwóch ludzi, którzy jej najlepiej życzą: pana i mnie." Zkąd staremu Thiersowi teraz właśnie przyszły na myśl takie dyplomatyczno-sentymentalne reminiscencje?

Lecz wolałbym zaleść największą karę, niż tak podłe poniżenie.

— Piotr Andreicz! szepłał Sawieljicz, stojąc za mną i sztarchając mię. Nie upieraj się! co ci szkodzi? pocałuj, tylko prędzej i splun potem, paskudztwo.

Nie ruszałem się. Puhaczew opuścił rękę, mówiąc z uśmiechem:

— Jego błagorodie, widać, postradał zmysły z radości. Podjąć go!

Podniesili mię i zostawili na wolności. Zacząłem uważać dalszy ciąg strasznej komedji.

Mieszkańcy zaczęli składać przysięgę; podchodzili jeden za drugim, całowali krzyż i potem kłaniali się samozwańcowi. Żołnierze z garnizonu znajdowali się tamże. Pułkowy krawiec, uzbrojony tępemi nożycami, obcinał im harcapy. Ostrzyżeni całowali w rękę Puhaczewa, który przebaczył im i przyjmował do swej bandy. Wszystko to ciągnęło się około trzech godzin.

Nakoniec Puhaczew wstał, zszedł z ganku w towarzystwie swego sztabu. Przyprowadzili białego konia w bogatym rzędzie. Dwóch kozaków wzięli samozwańca pod ramiona i wsadzili na siodło. Puhaczew powiedział ojcu Hierasimowi, że będzie jadł obiad u niego. Nagle rozległ się krzyk.

Kilku rozbójników wyciągnęli Wasilisę Jegorownę rozebraną do naga. Jeden z nich ubrał się w jej szlafroczek. Inni dźwigali pierzyny, kufry, przybory do herbaty, bieliznę i wszystkie ruchomości.

— Puśćcie mię i zaprowadźcie do Iwana Kuźmicza! krzyczała biedna staruszka; wtem spojrzała na szubienicę i poznała swego męża. Zbóje! Coście z nim zrobili? Drogi Iwan Kuźmicz! nie stało cię! ni bagnet pruski, ni kula turecka, nie w honorowym boju dałeś życie, tylko zginąłeś z ręk kryminalisty!

— Uciszyć starą wiedźmę! powiedział Puhaczew.

Na te słowa młody kozak ciął ją szablą w głowę, i Wasilisa Jegorowna padła martwa na stopnie ganku.

Puhaczew odjechał; naród rzucił się za nim.

(C. d. n.)

Sprawa wschodnia.

Chociaż nikt już nie wątpi o tem, że wojna lada chwila wybuchnie, dyplomacja jednak wynalazła jeszcze szczególniejszą „tymczasowość," za pomocą której tyle przynajmniej zyskuje, iż przez jakie parę tygodni nie będzie zmuszoną do stanowczego oświadczenia się. Porozumiano się mianowicie, iż przyjęte będą za dobrą monetę oświadczenia Moskwy, że wyprawa jej na Turcję nie ma żadnych zdobywczych celów, i przedsiębierze się jedynie w widokach humanitarnych; premissa ta ma istnieć dopóty, dopóki fakta nie przekonają, że rzecz ma się zupełnie inaczej. Utrzymują, iż zdecydowano, że ani Anglja, ani Austrja nie będą stawać Moskalom w drodze, choćby Turcja stanowczą klęskę poniosła; ale i Anglja i Austrja powezmą stanowczą decyzję w razie, gdyby Moskwa okazała zamiar korzystania z ewentualnych swych zwycięztw. „W takim razie miał się wyrazić jeden austrjacki dyplomata, że utworzy się koalicja, która pod względem siły daleko przewyższy koalicję z r. 1854 podczas wojny krymskiej." Jeżeli w samej rzeczy istnieje podobny projekt, to zauważyć należy, że gdy Turcja raz stanowczo zostanie pokonaną, to Moskwa nie łatwo wypuści z rąk swą zdobycz, i koalicja spóźnić się może. Bardzo słusznem jest wahanie się mocarstw w ostatniej decydującej chwili; ale też przyznać należy, iż nowowynalezioną „tymczasowość" przyrównać można chyba do owych proszków, jakie lekarze zapisują umierającemu, by miał czas zrobić testament. Ostatecznie dyplomacja stoi dziś na tym punkcie, iż powiedzieć może: „Zrobiliśmy wszystko, by pokój utrzymać, i będziemy robić wszystko, by wojnę zlokalizować — ale ostatecznie zrobimy także wszystko, by nie dopuścić Moskwy do rozszerzenia terytorjum."

W takim samym sensie wyraża się i *Pest. Lloyd*! „Główną kwestją, specjalnie dotyczącą austro-węgierskiej polityki jest: o ile monarchia faktem wojny zostanie dotkniętą i do współdziałania zniewoloną. Nie masz nic prawdopodobniejszego nad to, że wojna egzekucyjna — a taką jak się przypuszcza, Moskwa prowadzić zamierza — Austro-Węgry będą mogły zachować neutralność. O wszystkiem innem, jak powiedziano, decydować będą fakta wojenne. Że Europa, tak samo jak Austro-Węgry, nie zgodzi się na stałe opanowanie tureckich prowincyj na południu Dunaju przez Moskwę, to się samo przez się rozumie i nad tem nie ma co rozszerzać się i gabinet petersburski pod tym względem pewno nie ma żadnych iluzyj. Trudniejszem stałoby się położenie gdyby próbowano rozszerzyć pośrednio moskiewskie wpływy przez utworzenie państwa południowo słowiańskiego, lub też słowiańsko-bułgarskich federacyjnych satrapij, pod protekcją moskiewską w tem zawiera się klucz sytuacji.

„Zawsze oddawaliśmy zupełne uznanie, pisze dalej *Pester Lloyd*, spokojnej, trzeźwej i względnej polityce hrabiego Andrassego; ale teraz właśnie, według naszego zdania, dochodzimy od punktu, na którym zalety tej polityki łatwo mogą przeistoczyć się w niebezpieczne błędy. — Spodziewać się należy, że przedsięwzięte będą odpowiedne środki. Moskiewskie zwycięstwa nad Turkami, które dopiero są w perspektywie, niekoniecznie powinne oznaczać klęskę Austro-Węgier; to zaś wtedy by się stać mogło; gdyby austro-węgierskie interesa nie były zawczasu, bezwarunkowo i bez dogodzenia Moskwie, z całą siłą i energją, jako też wszystkiemi w zakresie sił monarchji stojącemi środkami zawarowane.

Przygotowania do wojny.

Car przybył 23. rano do Kiszeniewa i natychmiast pojechał dalej do Unghenyi na przegląd wojsk. Wieczorem powrócił do Kiszeniewa. Niewiadomo zatem, jak się odbyło przyjęcie prefekta, naczelników duchowieństwa i sądu, którzy, jak donosi telegram, udali się z Jass na powitanie w imieniu księcia Karola.

Po przeglądzie wojska pod Hirsulą car wzywał oficerów do podtrzymania sławy swych pułków, wyrażając nadzieję, że młode wojska dorównają starym. Cara przyjmowano z zapałem. Nocował car w Tyraspolu.

Z północy moskiewskie wojska ciągle posuwają się ku południowi. W Zmerynie budują się baraki.

Na wszystkich głównych stacjach kolei rumuńskich i na rumuńskiej linji kolei Lwowsko-Czerniowiecko Jasskiej urządzone są stacje etapowe.

Część moskiewskiej armji, w punkcie gdzie Prut wpada w Dunaj, posunęła się tak daleko, iż tylko o jeden przemarsz oddalona jest po Reni. Moskale zamierzają przekroczyć Dunaj w dwóch punktach.

Finlandzkie pułki zajmują wybrzeża Bałtyckiego morza; gwardja wyrusza ku granicom galicyjskim; wojska z północnych okręgów skoncentrowane będą w Wilnie jako rezerwa. Wojska okręgów graniczących z gubernją moskiewską eszelowane będą na kolei moskiewsko-brzeskiej, opierając się na Bobrujsk; tworzyć będą pierwszą rezerwę armji.

Armja moskiewska na Kaukazie, licząca w obecnej chwili 136.000 ludzi, zwiększoną zostanie wkrótce do 200.000 wojskami nieregularnemi i opołczeniem a następnie nie pozostanie na stanowisku odpornem, lecz w pospiesznych marszach posunie się naprzód by się połączyć z armją perską, ażeby następnie wspólnie z nią działać.

Od dwóch dni grecki minister wojny bez przerwy wysyła wojska na turecką granicę. Znajduje się tam podobno już około 22.000 ludzi pod dowództwem jenerała Hadżi Jetro. Do Tesalii, Epiru i na wyspy wysyła się w znacznej ilości broń. Były pułkownik serbski Becker mianowany został jenerałem wojsk greckich.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 22. kwietnia. Z Bukaresztu nadeszła tu wiadomość, że rząd rumuński zastanowił wypłatę subwencji kolejowych, tudzież kuponu od renty. Dotyka to bardzo wielu interesentów w Austrji a między innemi kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską.

Nie Tahir ale Tahsin Bej nazywa się wysłannik sułtana, który przywiózł do Wiednia i ma wręczyć cesarzowi jako królowi Węgier bibljotekę Macieja Korwina. Tenże bawi jeszcze w Wiedniu, ale jak donosiliśmy jedzie następnie do Pesztu, gdzie całe miasto zajęte jest przygotowaniami na jego przyjęcie. Deputacja turecka składa się z 12 członków, między tymi znajduje się szeik Jerozolimy.

Wczoraj odbyła się wielka rewia na „Szmelzu" przed arcyksięciem Albrechtem.

Najpóźniej ze wszystkich sejmów zakończył sesję sejm lublański. Obradował dzisiaj w nocy przez 8 godzin; uchwalił ustawę o eksploatacji torfisk i rezolucję do rządu, aby sejmowi dał dostateczny czas do obrad.

W Peszcie zmarł tymi dniami Aureli Keszkemety, jeden z najsłynniejszych publicystów węgierskich. Umarł nagle w skutek krwiotoku.

Kronika.

Lwów d. 24 kwietnia.

Jeszcze Adam Mickiewicz i p. Kazimierz Grocholski. Od jednego z obywateli podolskich, który do naszego obozu wcale się nie zalicza, otrzymaliśmy list następujący:

Szanowna Redakcjo! W artykułach waszych udowodniliście dostatecznie, że odpowiedź p. Grocholskiego dana w imieniu delegacji Polakom zamieszkałym w Rzymie, jest niepolityczną, niepatrjotyczną, a nawet idjotyczną. Mieliście zupełną rację piętnując tak czyn, przynoszący ujmę całemu narodowi polskiemu. Pozwólcie, że do uwag waszych dodam jeszcze kilka. Dla czego my, Polacy, nie czcimy Danta lub Tassa, Szekspira lub Bajrona, Schillera lub Getego, Corneilla lub Musseta? Dla czego na ich cześć nie urządzamy uroczystych obchodów, dla czego im nie przybijamy w naszych miastach tablic pamiątkowych? Oto z tej prostej przyczyny, że wielcy ci ludzie nie są wcale związani z naszą historją. Kopernik był natomiast związany z historją Włoch i dla tego lat temu kilka czciła go cała Italja. Mickiewicz związał się także z historją Włoch faktem formowania legjonu, Włosi zatem chcąc go uczcić, musieli z tego faktu skorzystać i fakt ten podnieść, gdyż inaczej ogół narodu włoskiego nie byłby zrozumiał, dla czego syndyk Rzymu oddaje hołd tylko pamięci Mickiewicza a nie wszystkich wielkich poetów, których wydały inne narody. Jest to prawda tak w oczy bijąca, że dla niej mógł być nieprzystępnym chyba jeden umysł p. Kazimierza Grocholskiego. Ponieważ podczas rzymskich uroczystości Włosi mówili o Mickiewiczu głównie jako o myślicielu i poecie, a tylko z lekka dotknęli jego działalności przy formowaniu legjonu, a co uczynić musieli, gdyż inaczej byłby ich ogół nie zrozumiał — przeto słowa p. Grocholskiego, że Mickiewicz powinien być przez Włochów czczony tylko jako Polak, nie zaś jako ten, który dla zbawienia ich ojczyzny legjon tworzył, jest czysto podolskim bezsensem, do którego nie przyzna się żaden Podolanin, mający pięć zdrowych zmysłów.

Serwilizm czy idjotyzm? Dwaj profesorowie uniwersytetu lwowskiego, otrzymawszy adres zredagowany przez p. A. Małeckiego, w którym Lwów dziękuje syndykowi miasta Rzymu za uczczenie Mickiewicza, po namyśle kilkudniowym odmówili swego podpisu, motywując tem, że w adresie jest mowa o wolności i braterstwie ludów! Panowie ci namawiali prócz tego kilku innych kolegów, aby odmówili podpisów z tego samego powodu. Fakt ten podajemy bez komentarzy, gdyż prawdopodobnie p. Roman Pilat wykładający literaturę polską na naszym uniwersytecie, mówiąc o literaturze współczesnej i prądach oddziaływających na nią, nie omieszka w jednej ze swych prelekcyj zwrócić uwagi na ten fakt arcysmutny!

Wykład. W środę dnia 25. kwietnia br. od godz. $4\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$ wykładać będzie p. prof. Petelenz: Krótki rys geologji.

Uroczyste otwarcie szkoły rysunków i modelowania odbyło się w niedzielę dnia 22. bm. w południe w budynku, w którym mieści się dotychczas muzeum przemysłowe, w obecności namiestnika JE. hr. Alfreda Potockiego, zastępcy marszałka p. Oktawa Pietruskiego, prezydenta miasta, członków Rady miejskiej, profesorów wszechnicy i akademji technicznej i wszystkich szkół średnich itd. i uczniów, którzy w tej szkole pobierać będą naukę.

Pierwszy przemówił p. Jasiński prezydent miasta i w swojem przemówieniu w krótkości przeszedł trzyletni żywot muzeum przemysłowego, które dzięki niezmordowanej działalności kilku osób rozwinęło się tak pomyślnie, że obecnie obok innych podobnych zakładów niepoślednie zajmuje miejsce. Złożywszy podziękowanie rządowi, że przyjął ją na etat państwowy, zakończył przemówienie serdecznemi słowy do młodzieży rękodzielniczej, wzywając ją, aby gorliwą pracą ustaliła sobie odpowiednie utrzymanie, a krajowi tem samem dobrobyt i że na polu przemysłu może przyczynić się do podniesienia chwały imienia polskiego.

Po przemówieniu p. Tschirschnitza, profesora i kierownika tej szkoły, który dziękował tym wszystkim, którzy gorliwie zajęli się powstaniem tej szkoły, zabrał głos hr. Potocki i w imieniu rządu podniósł zasługi miasta i Wydziału krajowego około założenia muzeum przemysłowego. Wskazując dalej na inne kraje, gdzie w skutek olbrzymiego postępu w artystycznym kierunku rozwinęły się rękodzieła do najwyższego stopnia, zachęcając uczniów do gorliwej pracy.

Jako delegat Wydziału krajowego Włodzimierz hr. Dziedzuszycki, zabrawszy głos, podniósł zasługi p. Bałutowskiego (wiadomo że udzielił 6000 zł., przyp. spraw.) i wszystkich władz, również dr. Ziemiałkowskiego, radcy dworu Zaleskiego, dr. Gintla i w. i., którzy także położyli wielką zasługę około powstania i rozwoju zakładu. W długiej i pięknej mowie, świadczącej o gorącej miłości dla kraju mowcy — hr. Dziedzuszycki rozbierał konieczną potrzebę podniesienia przemysłu, który za polskich czasów świetnie się rozwijał, a później upadł. Nakoniec wyraził nadzieję, że nadejdzie niezawodnie ta chwila, w której dzisiejsze gorliwe usiłowania zostaną uwieńczone skutkiem pomyślnym, gdzie zarówno pracownik od pługa i roli, jak pracownik od warsztatu, od pióra i książki, stanie na wyżynie swego zadania i przyczyni się do dobrobytu i chwały kraju.

P. Mieczysław Darowski, prezes stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda", podziękował w imieniu rękodzielników tym wszystkim, którzy o wykształceniu rękodzielników myślą — a p. Bałutowski prezes muzeum przemysłowego za udział w dzisiejszej uroczystości wszystkim gościom, prosząc ich, ażeby wszyscy obecni zapisali swe nazwiska do książki pamiątkowej.

Pogrzeb śp. Maurycego hr. Dzieduszyckiego odbył się dziś rano przy bardzo licznym udziale duchowieństwa i reprezentantów różnych władz. Z powodu słoty publiczności było nie wiele.

Pogrzeb śp. Jana Pawulskiego rozpoczął się w chwili oddania *Dziennika* pod prasę.

Piąty wieczór muzykalny Towarzystwa „Harmonji" zgromadził dnia 22. bm. bardzo liczną publiczność i wszystkie miejsca były zajęte, co u nas rzadko się zdarza, bo też przyznać musimy, że dyrektor Marek zajmujące i doborowe programy układać umie, czem zachęca do uczęszczania na te wieczorki. W koncertach „Harmonji" prócz miejscowych sił artystycznych, występowali artyści sławy światowej, jak D. Popper i Henryk Wieniawski. Na 5tym wieczorku urządził p. Marek bardzo miłą niespodziankę. Afisze zapowiedziały występ panny K. Reich. Mało kto zapewne wiedział, że jest to 8letnie dziecię. Już przygotowania potrzebne, jak stołeczek ustawiony pod nóżki, kilka grubych ksiąg na krzesło itd., wyjście nareszcie malutkiej osóbki rozciekawiły publiczność, lecz jak opisać zachwyt słuchaczy, gdy to dziecię nader ujmującej powierzchowności z uderzeniem, pewnością i werwą wytrawnej artystki zaczęło wykonywać tak trudny utwór jak „Rondo" Chopina, i to z pamięci, oddając subtelne cieniowania, cechujące kompozycje Chopina. Niewiedzieć co więcej podziwiać, czy nadzwyczajny talent tego dziecka, które w 9m roku życia takie zrobiło postępy, czy metodę nauki prowadzącej do takich rezultatów. Kamilcia jest uczennicą pani J. Duuin. — Grzmiące nienstające oklaski i kilkakrotne wywoływana, zmusiły młodziutką panienkę do dodania nad program „Moment musical" Szuberta, wykonane również jak „Rondo" z uczuciem, elegancją i z pamięci. Nie wiele starsza, bo zaledwie kilkanaście lat licząca panna A. W. odegrała z p. Markiem na dwu fortepianach bardzo wdzięczny duet z pieśni polskich ułożony. Panna A. W. również przy dalszej pracy może się stać dobrą pianistką. Talent jest. — Panna G. i pani N. Sch., uczennice cenionej pani Praun, odśpiewały duet z „Wolnego strzelca" Webera, prócz tego panna G. śpiewała kawatynę z opery „Hrabina" Moniuszki i Arjettę z „Romeo i Julja", a pani Sch. „Polna różyczka" Moniuszki i pieśń z opery „Mignon." Pani Schw. posiada głos bardzo sympatyczny i dźwięczny i metodę wyborną, to też publiczność szczerze oklaskami dziękowała. Szkoda, że pani Sch. tak rzadko występuje w koncertach. — Dla urozmaicenia programu deklamował p Bolesław Ładnowski „Farysa", a zbytecznem jest dodawać, że publiczność wzruszona mistrzowską deklamacją nie szczędziła hucznych oklasków.

Na umundurowanie kapelistów „Harmonji" złożyli pp. dr. Kuryłowicz 20 zł., dr. Mały 20 zł., Tustanowski c. k. radca dworu 4 zł. Za powyższe dary składa podziękowanie Zarząd.

W procesie o obrazę czci stowarzyszenia pracy kobiet przez pp. Michała Moszczańskiego i Chodylskiego, którzy szerzyli potwarcze przeciw stowarzyszeniu zarzuty, sąd karny krajowy jako druga instancja skazał pierwszego na dwudniowe, drugiego na czterodniowe więzienie, a względnie na grzywnę w kwocie 20 i 40 złr.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Oddziału lwowskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego odbędzie się w dniu 29. kwietnia br. o godzinie 4. popołudniu w kancelarji komitetu tegoż Towarzystwa we Lwowie w gmachu Ossolińskich na pierwszem piętrze, na które członków powyższego Oddziału uprzejmie się zaprasza.

Z Rady Oddziału lwowskiego ck. gal Towarz. gosp. We Lwowie d. 24. kwietnia 1877, *Teodor Kulczycki*, zastępca przewodniczącego.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj „Lohengrin," opera w 3 aktach R. Wagnera.

Stan powietrza. Dziś 24. kwietnia — 0° R. Powietrze ciągle bardzo nieprzyjemne, śnieg padał w nocy, nad ranem ustał. Wiatr zimny jak w grudniu. Wszyscy chodzą w futrach.

Wypadek na kolei. Dnia 23. bm. o godz. 11 z rana przestraszyły się świstu lokomotywy nadchodzącego na Podzamcze pociągu osobowego 2 woły przywiązane do parkanu nowej rzeźni, zerwały się i wybiegły na wał kolejowy. Ostatni wagon pociągu zdruzgotał zupełnie jednego wołu, drugiego zaś tylko pokaleczył. W skutek spowodowanego tym wypadkiem wstrząśnienia, wykoleił się jeden wagon i pociąg na chwilę musiał być wstrzymany. Szczęśliwym trafem nikt nie odniósł tym razem uszkodzenia i mamy nadzieję, iż na przyszłość przez bezzwłoczne oparkanienie wokoło rzeźni zapobiegnie się temu. Dziwimy się bowiem, dla czego rzeźnia nie jest odparkanioną od nasypu kolejowego, który właśnie w tem miejscu jest spadzistym.

Przy tej sposobności zwracamy także uwagę, iż koło wojskowych koszar na placu musztry obok nowej tandety szczególnie w dnie szabasowe mnóstwo dzieci żydowskich przypatruje się ewolucjom żołnierzy, najczęściej z nasypu kolejowego. Byliśmy niejednokrotnie świadkami, jak organa bezpieczeństwa publicznego usuwały ztamtąd tę dziatwę. Pociągnięta wzdłuż z tej strony barjera zapobiegłaby możliwym nieszczęściom.

Doniesienia policyjne. Józefa P. mieszkająca pod l. 25 przy ulicy Sykstuskiej jadąc w nocy na 23. bm. koleją żelazną z Przemyśla do Lwowa zasnęła w drodze i spostrzegła dopiero na dworcu kolejowym we Lwowie, iż skradziono jej pulares koloru wiszniowego z 32 guld.; są poszlaki sprawcy kradzieży, za którym śledztwo jest w toku. — Gitli Pordes mieszkającej pod l. $363\frac{2}{4}$ skradziono dnia 22 bm. o godz. 5 wieczorem z otwartego pokoju płaszcz wełniany z kudłatej materji, bronzowego koloru. — Wilhelmowi B. mieszkającemu pod l. 7 przy ulicy Teatralnej skradziono ze strychu 4 białych firanek; sprawcą kradzieży był kilkakrotnie już karany za podobną kradzież. — Za grę w tzw. loterję aresztowała policja dnia 23. bm. preclarza Natana Wejna. — Jan Szczerba mieszkający pod l. 2 przy ulicy Szymona złożył w policji weksel na guld. 362·82 wystawiony w Wiedniu 2. lutego br. przez Idę Dziubińskę, znaleziony w Rynku dnia 23. bm. — Tegoż dnia Agnieszka Godowska wszczęła bójkę na placu Krakowskim i uderzyła kijem Teklę Hlubik, którą zraniła w lewe oko; Teklę Hlubik oddano do głównego szpitala, a przeciw uwięzionej Godowskiej wytoczono śledztwo karne.

Kraków 21. kwietnia. Wydział Towarzystwa Tatrzańskiego uchwalił na posiedzeniu odbytem d. 19. b. m.:

Przesłać na wystawę przemysłowo-rolniczą we Lwowie wyroby uczniów szkoły snycerskiej w Zakopanem i uprosić komisję wykonawczą w Zakopanem, aby takowe bezpośrednio na miejsce przeznaczenia odesłała; przesłać za pośrednictwem dra Józefa Żulińskiego na lwowską wystawę album 36 widoków tatrzańskich, wydane za staraniem Towarzystwa tatrz. a wykonane przez tutejszego fotografa p. A. Szuberta; założyć przy schronisku Wincentego Pola w dolinie Roztoki alpinarium; poczynić niektóre ulepszenia przy schronisku Staszica przy Morskiem Oku; poprzeć zamiary tutejszej komisji balneologicznej dążące ku podniesieniu miejsc leczniczych w Zakopanem i Jaszczurówce i wybrać w tym celu do komisji stałej ze swego grona dra Altha i dr. Lutostańskiego; przedłożyć walnemu zgromadzeniu wniosek wydziału, aby z przybywających odtąd wkładek członków dożywotnich, którzy jednorazowo wniosą do kasy Tow. po 100 zł. w. a., utworzyć fundusz żelazny, nabyć na własność Tow. pracę dra E. Janoty p. t.: „Spis dotychczasowych pomiarów w obrębie Tatr", i wydrukować takową w II tomie „Pamiętnika"; umieścić w II tomie „Pamiętnika" widok z Krzyżnego zdjęty przez p. W. Eljasza a wykonany w litografji Salba; przyjąć do grona Tow. 50 zgłaszających się członków, z których znaczna część z W. Ks. Poznańskiego, zjednana przez tamtejszego delegata p. Kazimierza Kantaka.

W końcu posiedzenia przedstawił podskarbi stan kasy Tow., który obecnie wynosi: a) fundusz rezerwowy z % po $^{31}/_{12}$ 76, w książeczce kasy oszczędności 1030 zł., b) gotówką w kasie oszczędności z % po $^{31}/_{12}$ 76, 1607·90, c) w kasie podręcznej 13 zł. 16 ct. Ogółem 2651 zł. 6 ct. w. a.

Kraków 23. kwietnia. Jenerał głównodowodzący w Galicji hr. Neupperg przybył tu wczoraj z Wiednia i stanął w hotelu „Victoria". Powrócił tu również z Wiednia fmp. bar. Knebel.

Radca dworu i dyrektor policji w Krakowie p. Englisch, wrócił z urlopu i objął napowrót urzędowanie.

Drugi koncert historyczno-polski odbędzie się w piątek dnia 27. bm. z zupełnie nowym programem. Ks. Marcelina Czartoryska odegra koncert Chopina E-mol, chór Towarzystwa muz. odśpiewa „Pieśń weselną Zygmunta Augusta" z r. 1553 i „Pieśń rokoszan Zebrzydowskiego" z r. 1606. Z pieśni ludowych usłyszymy kwartet solowy pieśni żmudzkich, odśpiewany po żmudzku. W dalszym ciągu znajdować się mają na programie: kantata Dobrzyńskiego „Święty Boże" na solo, chór i orkiestrę, dwa nieznane dotąd utwory Moniuszki „Bajka" fantazja na orkiestrę i „Ballada o Florjanie Szarym" na solo bas, chór męski i orkiestrę.

Pani Friderici-Jakowicka ostatniemi czasy występywała w Warszawie w grudniu 1876 na scenie teatru wielkiego w „Żydówce," „Halce" i „Normie," a zentuzjazmowawszy tłumnie zebraną publiczność uzyskała od niej jak niegdyś u nas we Lwowie tryumfy, kwiaty, sonety, wieńce, kosztowne brylanty.

Gdy następnie zaangażowaną została do opery włoskiej w Weronie na sezon karnawałowy, dzienniki włoskie przepełniane były ustawicznie pochwałami dla wysokiego talentu naszej rodaczki [illegible] przed upływem sezonu zaproszoną została na sezon wiosenny do Teatro reale w Turynie, gdzie [illegible] zbiera hołdy, niesione jej przez najlepszych [illegible] pliwie rzeczoznawców.

Słusznie też zauważył jeden z tutejszych dzienników, co powtarzają ciągle warszawskie, że najcelniejsi nasi artyści i artystki zachwycają cudzoziemców i są ozdobą najpierwszych teatrów w Europie, my zaś — lecz wolimy resztę zamilczeć...

Wiedeń 23. kwiet. (Kronika wiedeńska.) Tutejsze towarzystwo sztuk pięknych jak wiadomo uchwaliło za zgodą ministra Stremayera objąć reprezentację austrjackich artystów na wystawie paryskiej 1878 r. i sztukę austrjacką w osobnym oddziale przedstawić. Rozesłano zatem i do artystów austrjackich bawiących za granicą zaproszenia, aby swe prace do towarzystwa nadsyłali; wielu z nich przyrzekło współudział. Towarzystwo udało się do komisji wystawowej, aby pozostawiono dla austrjackiej

wystawy sztuk pięknych odpowiednią przestrzeń. Nadeszła jednak odpowiedź, że komisja uczynić tego nie może. Wczoraj na zgromadzeniu towarzystwa zajmowano się tą kwestją, uchwalono przestrzeń minimalną i w celu rokowań z komisją wystawową wysłano do Paryża architekta Gustawa Korempay. — Dnia 15. marca b. r. nieznany sprawca chciał zamordować i obrabować żonę Antoniego Tutscha, handlarza płócien, która się podówczas przypadkowo sama w sklepie znajdowała. Mimo skrzętnych poszukiwań nie zdołano odkryć sprawcy. Obecnie donoszą z Opawy, że przytrzymano tamże niejakiego Jana Gensera, który jest mocno o tę zbrodnię podejrzany. — P. Singer, właściciel kantoru wymiany, któremu, jak wczoraj donosiliśmy, skradziono 8.000 złr., ogłosił nagrodę w kwocie 1.000 złr. za schwytanie złodzieja.

Aleksander Petöfi na Syberji? Jeden z dzienników peszteńskich utrzymuje, że poeta węgierski Petöfi, który miał polegnąć dnia 31. lipca 1849 w bitwie pod Fejeregyhaza z Moskalami, licząc lat 26, żyje na Sybirze. Twierdzenie to, a raczej domysł na tem opiera, że w tych dniach przybył do Szathmar niejaki Andrzej Borosz, miany za poległego, a którego przed 22 laty wzięto w drugi raz za... Rzeczony Borosz utrzymuje, że przebywał w kopalniach sybirskich, i że Petöfi jest tam dotąd trzymany. Tyle tylko wiadomo, że zwłok Petöfego nie znaleziono, lubo byli tacy, którzy widzieli jak padł. Rzeczą jest wszakże trudną do uwierzenia, aby przez tyle lat nie znalazł był więzień sybirski sposobności dania o sobie znać, gdy nie ma takiego zakątka Syberji, żeby nie było styczności z innymi skazańcami, za których pośrednictwem mógłby wiadomość dostać się do Europy. Trzeba przeto poprzestać zbadać, czy istotnie ów Borosz był sam na Syberji.

Postęp. Postęp, ludzkość, *gumanost'*, jak powiadają z cudzoziemska Moskale — bo na „ludzkość" dotąd im brak słowa, jak brak na „cnotę", *virtus*, z klepska po moskiewsku zastąpione przez — *dobrodietiel* — oto postęp, ludzkość i wszystkie inne podobne piękne im rzeczy, bardzo tanie a obfite w Moskali. „My liberały, my gumanny, my znajem co to cywilizacja; my w *imię wielkiej idei miłości chrześcijańskiej* idziemy na Turka, a nie po to, by ukraść kawałek ziemi," woła *Gołos*, a jak to wszystko w praktyce pięknie wygląda, ta ich *gumannost'*, najlepiej dowiedzieć się możemy ze zdarzenia opisanego na czwartej stronnicy numeru 96go tegoż dziennika: W Nowomirgorodzie, w guberni Charkowskiej, uciekł był temi dniami żyd powiat z aresztu, trzymany za kradzież wołów. Dostrzegł strażnik i puścił się za nim; ścigany z bliska, nie wiedząc innego ratunku, rzuca się do rzeczki i po pas w błoto — bo brzegi błotniste. Strażnik dopada i także do rzeczki i także po pas. Schwycili się; strażnik żyda, a żyd strażnika ciągnie. Żyd wrzeszczy, sołdat także; dzień był, zbiegli się ludzie. Siły równe, ani ten tego, ani ten owego, i żyd w zapale, chcąc zwyciężyć, nagle ugryzł w palec Moskala, a Moskal w twarz żyda raz jeden i drugi. — Ach, ty sukin syn! — zawołał na to patrzący urzędnik, niejaki pan A. — Ach, ty sukin syn! kak śmiejasz bić żyda po mordie?!... Czyż nie wiesz, że on taki sam człowiek jak ty, bestja jakaś?! To ty taki liberał, to takie u ciebie „gumannost'!" — Na masz, sukin syn, bestja! — i zypnownik wymierzył dwa potężne policzki sołdatowi, a to wszystko żeby wypadły, uczące go ludzkości!

Wielkie państwo. Księstwo Monaco, wydaje jak wielkie państwa, corocznie koszta na utrzymanie swojej reprezentacji. Monaco reprezentowane jest na zewnątrz przez dwóch nadzwyczajnych posłów i pełnomocnych ministrów, dalej przez 48 konsulów i wicekonsulów. Wewnętrzny rząd sprawują: jeden jeneralny gubernator, jeden jeneralny sekretarz, trzech radców stanu, jeden sekretarz państwowy, jeden biskup, 11 księży, jeden kanclerz, jeden kanclerz orderu św. Karola, podskarbi, trzynastu sędziów, jeden radca marynarki, jeden redaktor dziennika urzędowego, jeden szef policji, dwunastu „ajentów" i 28 żandarmów. Siła zbrojna składa się z wymienionego już bombardjera, jednego pułkownika, jednego majora, jednego kapitana, jednego porucznika, pięciu podoficerów i 63 żołnierzy.

Nowa broń. Gazeta *Nasz Wiek* donosi, że w Tule jeden z miejscowych fabrykantów broni, Petrow, wynalazł broń nowego systemu, która przewyższa wszelkie dotychczas istniejące systematy. Próby z tą bronią, niedawno odbyte, okazały, że kula wyrzucona z karabina Petrowa trafia w cel oddalony na 1.200 arszynów, podczas gdy broń systemu Berdana wprawdzie niesie na taką odległość, ale kula przed celem traci całkiem swoją siłę. Nakoniec fabrykacja broni Petrowa w ogólności jest bardzo tania — jedna sztuka nie będzie więcej kosztować, jak 10 rs., to jest, trzy razy taniej od systemu Berdana, którego fabrykacja w Tule na jedną sztukę kosztowała około 32 rs.

Prawo przeciw mężom. Nevada w tworzeniu nowych praw odnoszących się do starodawnych sposobów karania, nie chce być wyprzedzoną przez Colorado. Przed odroczeniem legislatury tegoż państwa przyjęto prawo, podług którego każdy bijący swą żonę, przywiązany zostanie z plakatem na piersiach opisującym przewinienie klienta do słupa na publicznem miejscu, aby był wystawionym na wzgardę przechodzących.

Szalona jazda. Dziwny wypadek zdarzył się przed kilku dniami, jak donosi *Kurjer Warsz.*, na pociągu jadącym z Międzyrzecza do Białej. Gdy pociąg przybył do stacji, robotnik sprawdzający stan osi, spostrzegł dwóch ludzi uwieszonych u spodu wagonów. Byli to dwaj włościanie z południowo-wschodnich guberni carstwa, którzy chcąc tanim kosztem dostać się do domów, obmyślili ten zaprawdę niepodobny do wiary sposób transportu. Wiadomo, że pod każdym wagonem istnieje sztanga żelazna, zaledwie parę łokci od ziemi oddalona. Przez tę sztangę podróżnicy ci nowego rodzaju przewlekli postronek i zadzierżgali go w luźny supeł. Rękoma następnie uwiesili się sztangi, nogi przez postronek przeciągnęli i tak wisząc w powietrzu, przejechali całą stację pod wagonami.

Aby sobie wyobrazić straszne niebezpieczeństwo tej podróży, dość wiedzieć, że ciała obu tych szaleńców zaledwie o kilka cali były oddalone od gruntu nasypowego, lada kamień na drodze, lada zmiana położenia, mogłaby ich narazić na śmierć najstraszniejszą. Wytrzymali jednak kilka mil tej szalonej jazdy nie tracąc się wcale i dojechali zdrowo na miejsce. Tam oddano ich w ręce właściwej władzy. Prawie niepodobne to do uwierzenia, a jednak prawdziwe.

(b) **Fabrykacja broni w Ameryce.** Pod względem wyrobu broni przewyższają Amerykanie wszystkie inne kraje. Osiągnięte skutki w tej dziedzinie przemysłu główne zawdzięczają się doskonałości maszynerji. *New-York Allg. Ztg.* wyraża się o tej gałęzi amerykańskiej industrji jak następuje: „W całej Europie nie ma fabryki, któraby w jednym dniu mogła 200 luf wywiercić, albo 200,000 ładunków wyrobić." W Stanach Zjednoczonych są fabryki, które w tym samym czasie mogą 1,200 luf i 1 miljon ładunków dostawić. W skutek tak ich olbrzymich sił zaliczają się do tamtejszych odbiorców nie tylko mocarstwa europejskie, ale i Turcja, Egipt, Chiny, Meksyk i samodzielne państwa Ameryki Południowej. Nawet Anglja zaczyna od amerykańskim patentem na Gattling Gun (armata w kształcie rewolwera) będąc w posiadaniu tegoż patentu, wyrabia je w swoich arsenałach. Kontrakty, które przed 3 laty w Konstantynopolu pomiędzy rządem tureckim a amerykańskimi fabrykantami co do dostawy broni i amunicji zawarte zostały, przewyższają wszystko co dotychczas w tak krótkim czasie było wykończone. Pierwsze zamówienie 800.000 sztuk karabinów Martini-Henry przyjęła „Providence Tool Company" w Rhode Island a „Winchester Arms Company" w New Haven podjęła się wyrobić 300 miljonów ładunków. Ogólna kwota wykonanych kontraktów przenosi małą liczbę 20 miljonów dolarów. Po sułtanie tureckim najlepszym odbiorcą fabryk amerykańskich jest car moskiewski. Niedawno zamówił u Laffin & Rand's 300,000 funtów prochu. Fabryki w Springfield Mass. już od kilku miesięcy pracują na moskiewski rachunek, a przebywający moskiewski oficer pilnuje roboty. Moskiewski kapitan Nestor Kujgorodzew zwiedzał niedawno cztery amerykańskie najsławniejsze fabryki prochu, a zabrawszy rysunki maszynerji tychże, odjechał do swojej ojczyzny.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 23. bm. Licytacje. Realność l. 241 w Jezierzanach (pow. Borszczów). Cena wywołania 300 zł. — Realność l. 5 w Karlikowie (pow. Bóbrka). Cena wyw. 825 zł. — Realność l. 29 w Siedliskach (pow. Niżankowice). Cena wyw. 1200 zł. (na rzecz banku włościańskiego). — Realność l. 267 w Tłumaczu. Cena wyw. 200 zł. — Konkurs. Posada mierniczego z płacą 3 zł. dziennie w okręgu tarnopolskiej c. k. podkomisji krajowej podat. grunt. — Obwieszczenie. Pp. Marceli dr. Siterski i dr. Dyonizy Jaźmiński wpisani zostali w listę adwokatów z siedzibą we Lwowie.

Dział rolniczy.

Niedawno podaliśmy dość obszerną wiadomość o żywokoście (symphytum asperrimum), nowej roślinie pastewnej rozpowszechniającej się w Anglji. Otrzymawszy z kilku stron żądanie udzielenia bliższych wyjaśnień co do nabycia i uprawy tej rośliny, uzupełniamy nasz poprzedni artykuł w kilku słowach następujących.

Sprzedażą i wysyłką korzeni zajmuje się pan Otto Schölzig, w Londynie. Tysiąc sztuk na miejscu, z opakowaniem, kosztuje 60 reńskich, lub 100 marek. Sto sztuk — 8 reńskich lub 15 marek i 50 fenigów. Adresować należy: Mr. Otto Schölzig, London, Binfield Road, Clapham Road, 31. S W.

Po otrzymaniu korzeni, należy przedewszystkiem oddzielić szyję korzeniową od korzeni. Szyję kraje się na części w kierunku podłużnym, korzenie zaś w poprzecznym, tak, aby każda część miała grubość i długość małego palca u ręki, lubo i najmniejsze kawałki zdatne są do kiełkowania. Wysadki otrzymane z szyi korzeniowej można natychmiast sadzić w ziemię, natomiast pokrajane korzenie trzeba w miejscu zasłoniętem, np. pod szopą, ułożyć na ziemi tak, aby sto kawałków zajęło przestrzeń około 4 stóp kwadratowych, nakryć trzycalową warstwą dobrej i wilgotnej ziemi ogrodowej i zostawić przez dni 10 do 12, poczem, gdy wypuszczą białe kiełki, należy je zasadzić w miejscu na to przeznaczonem.

Gdyby w skutek podróży korzenie okazały się bardzo suche, to należy, przed pokrajaniem, zasadzić je w całości w wilgotną i pulchną ziemię gliniastą, a gdy rośliny wypuszczą parę listków i pędów korzeniowych, wtedy dopiero przystąpić do pokrajania w sposób wyżej podany.

Jeżeli po wysadzeniu nastąpi posucha, to potrzeba wysadki podlewać według potrzeby. Odnosi się to głównie do sadzenia w czerwcu i lipcu. Sadzić należy w odległości około dwóch łokci, ponieważ liście potrzebują wiele miejsca do rozrastania się. Gdy ziemia jest twarda, potrzeba poruszyć ją na kilka cali rydlem albo widłami żelaznemi w tem miejscu, gdzie wysadek ma być umieszczony. Pokrajane kawałki korzeni sadzi się pionowo, grubszym końcem do góry. Koszenie trzeba przedsięwziąć, skoro tylko pączki kwiatowe zaczynają się ukazywać, bowiem po okwitnięciu liście drzewnieją i bydło wtedy niechętnie je zjada. Dobrze więc jest rozpoczynać kośbę tak wcześnie, aby ją można zakończyć przed zakwitnięciem. Kosić należy wysoko, zostawiając ścierń co najmniej trzycalową, gdyż w przeciwnym razie opóźnia się następna wegetacja rośliny. Im częściej kosić, tem delikatniejszą jest pasza, a plon ogólny obfitszy.

Przy robieniu siana postępuje się tak samo jak z sianem łąkowem; przechowywać należy w miejscu suchem.

Konserwowanie paszy zielonej dokonywa się w sposób następujący:

Natychmiast po skoszeniu, bez względu na to czy liście są zmoczone deszczem lub nie, rzuca się je do dołu o ścianach z cegły i podłodze, jeśli być może, wycementowanej; silnie udeptuje warstwami, a gdy dół jest pełny, posypuje się po wierzchu nieco soli, przykrywa warstwą słomy, deskami ile możności przystającemi do siebie i obciąża kamieniami. Należy od czasu do czasu zaglądać, czy nakrycie nie poruszyło się i nie popsuło, ponieważ dostęp powietrza jest szkodliwym dla paszy. Po upływie sześciu tygodni można zacząć dawać liście bydłu, pamiętając o tem, aby po wyjęciu potrzebnej ilości, dół napowrót dobrze przykryć. Tak przechowywaną paszę zjadają chciwie owce i bydło rogate, a jej zalety okazują się najwidoczniej na krowach mlecznych, które karmione żywokostem, dają bez porównania więcej mleka, niż po jakiejkolwiek innej paszy.

Jak powiedzieliśmy w poprzednim artykule, żywokost udaje się zarówno na piasku, jak na glinie, zarówno na słońcu jak w cieniu. Największe jednak plony wydaje na głębokiej i wilgotnej ziemi gliniastej, którą w ten sposób najlepiej zużytkować można, bowiem morg takiej ziemi wydaje paszy zielonej przeszło 3000 cetnarów.

Kończąc rzecz naszą o żywokoście, musimy nadmienić, że sprzedaż korzeni tej rośliny, tak jak i wielu innych płodów rolniczych, nastręczyła już sposobność do osiągania nieprawnych zysków niektórym handlarzom, sprzedającym zamiast żywokostu szorstkiego (symphytum asperrimum) inne odmiany tej rośliny — jak np. żywokost lekarski (symph. officinale), które nie są wcale przydatne. Z tego też powodu podaliśmy nazwisko ajenta, znanego redakcjom pism rolniczych zagranicznych, przedstawiającego zatem pod tym względem dostateczną rękojmię.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Egzamin w szkole ogrodniczej Towarzystwa ogrodniczo-sadowniczo-pszczelniczego odbył się w dniu 14. bm. w obecności delegatów Wydziału krajowego, Rady szkolnej, komitetu gospodarskiego, Rady miejskiej i wielu gości. Uczniowie pytani byli z przedmiotów: ogrodnictwa, sadownictwa, pszczelnictwa, dalej z nauki czytania, rachunków, elementarnej geografji, historji etc i odpowiadali bardzo zadowalniająco. Większa część uczniów dopiero w zakładzie nauczyła się czytać i pisać, a wszyscy utrzymywani są kosztem Towarzystwa. Popis uczniów i stan zakładu świadczy o wielkiej staranności zarządu Towarzystwa, jako też o chwalebnej gorliwości nauczycieli pp. Biczaja, Piątkowskiego i Batyckiego, którzy za małem stosunkowo wynagrodzeniem kształcą uczniów teoretycznie i praktycznie na zdolnych ogrodników, których co roku kilku do obowiązku wychodzi i bardzo poszukiwani bywają.

Po skończonym egzaminie zwidzali pp. delegaci ogród zakładowy i roślinarnię. Znaleziono szkółkę drzew owocowych bardzo bogatą (około 25.000 szczepów i do 50.000 dziczek) i wzorowo urządzoną, inspekta, krzewy ozdobowe, perenny, krzewy jagodowe, rośliny wazonowe etc. bardzo liczne i porządnie utrzymywane. Pasiekę zakładu, warstat pszczelniczy i przybory wszystkie do tego należące, wzorowo urządzone i dla nauki praktycznej bardzo przystępne. Poprawne urządzenie ula ramowego i korytka do karmienia pszczół p. Dyonizego Wiszniowskiego z Lackiego oglądali rzeczoznawcy i uznali za doskonałe; podamy je z opisem do powszechnej wiadomości i zastósowania.

Ostatnie wiadomości.

Jak wiadomo hr. Szuwałow opuścił na niejaki czas Londyn. Obecnie *Standard* donosi, że poseł angielski w Petersburgu lord Loftus ma zamiar również „na niejaki czas" opuścić stolicę carów. Naturalnie, że do tej wiadomości dodaje się konwencjonalne omówienie, iż wyjazd ten nie oznacza bynajmniej zmiany w zadawalniających stosunkach Anglji i Rosji; niemniej jednak podaje materjał do licznych komentarzów.

W Paryżu rozeszła się pogłoska, że znany panslawista i agitator Aksakow towarzyszy moskiewskiemu następcy tronu w jego obecnej podróży do Kiszyniewa.

Opieki nad Moskalami, którzy pozostaną w Turcji podczas wojny, podjęło się na żądanie Moskwy poselstwo, a respective konsulaty niemieckie.

W. Wezyr wystosował do ks. rumuńskiego odezwę, w której powołując się na traktat paryski, żąda, by się porozumiał z Abdul Kherimem jak należy przeszkodzić przemarszowi wojsk moskiewskich.

Napadu na konsula moskiewskiego w Karsie dokonali żołnierze. Konsul zabarakadował się i odparł napad bronią, przyczem było kilku zabitych i ranionych.

Ks. Henryk Reuss VII. były ambasador w Petersburgu mianowany został posłem niemieckim w Konstantynopolu (a więc już dwóch reprezentantów mocarstw europejskich znajduje się w stolicy Turcji. Z tego względu zwracamy uwagę na umieszczony dziś w dzienniku artykuł p. t. „Zwrot w polityce Bismarka. P. R.)

Z Gałaczu i Braiły w ostatnich dniach wywieziono przeszło 400.000 cetnarów zboża do Austrji; spekulanci bowiem obawiają się zamknięcia żeglugi.

Z Petersburga donoszą, że rządowi moskiewskiemu udało się zawrzeć w Holandji pożyczkę w wysokości 300 miljonów złr., po kursie emisyjnym 92 z 6 prc.

Carowa zamierza stanąć na czele komitetu rannych. Do klasztorów wystosowano zapytanie na ile sióstr miłosierdzia liczyć można.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Bruksela 24. kwietnia. „Independance belge" donosi z Paryża pod datą 23. b. m.: Orłow otrzymał dziś okólnik moskiewski popołudniu i natychmiast udał się do ks. Decazes, aby mu go zakomunikować. Deklaracja wojny nastąpi jutro (tj. dnia 24. bm.).

Londyn 24. kwietnia. W Izbie gmin odczytał dziś Burke telegram Mansfielda, konsula angielskiego z Bukaresztu, który donosi, że małe oddziały wojsk moskiewskich przybyły dziś zrana do Bukaresztu (koleją żelazną).

Jassy 24 kwietnia. Car moskiewski przyjechał wczoraj o godz. 5ej wieczorem do Ungheni i odbył rewję wojsk, mając w swoim orszaku Ignatiewa, następcę tronu i wielki sztab jeneralny. Tylko osobno autoryzowane osoby miały przystęp do miejsca, gdzie stał car. Car miał przemowę do wojska i sztabu jeneralnego, i o godz. 7 powrócił do Kiszeniewa.

Paryż 24. kwietnia. Wczoraj wyruszyło ztąd do Rzymu 600 pielgrzymów.

Rzym 24. kwietnia. W parlamencie zapytał Visconti rządu, jakiej polityki będzie się trzymał na wypadek wojny. Ministrowie Melegari i Depretis oświadczyli na to formalnie, że Włochy spełniwszy misję swoją pokojową i pojednawczą, wyszły z rokowań zupełnie swobodnie i bez żadnych zobowiązań osobliwych. Ze wszystkiemi mocarstwami są w bardzo dobrych stosunkach, są gotowe przy nadarzonej sposobności podjąć na nowo sprawę pacyfikacji, i mają postanowienie zachować ściśle neutralny charakterswo jej polityki. Na pytanie, czy rząd zamierza poczynić jakie przygotowania wojskowe, oświadczyli ministrowie, że na teraz nie ma o tem mowy, i rząd nie zrobi żadnego kroku bez poprzedniego poradzenia się z parlamentem. Po tych oświadczeniach zamknięto dyskusję bez dalszej uchwały nad interpelacjami.

Petersburg d. 24. kwietnia. „Journal de St. Petersb." ogłasza dziś manifest wojenny cara. Oświadcza on, że po odrzuceniu protokołu w skutek upornego wzbraniania się Porty co do przyjęcia uprawnionych żądań Europy, dla Rossji nadeszła chwila do działania na własną rękę.

Telegramy zbożowe z dnia 23. kwietnia.

Wiedeń: okowita pr. 10.000 liter-percent zł. 35·—; Budapeszt: pszenica (75 kilogr.) na wiosnę zł. 14·60; Berlin: Pszenica żółta na kwiecień-maj 257·00, żyto loco 183·00, okowita 54·20; Szczecin: pszenica na kw.-maj 246·00, rzepak na wiosnę 298·00; Paryż: mąka 159 kilo 67·60.

Wiedeń, 24. kwietnia, 10 godz. 40 min.

Akcje Kredytowe	134·60	Akcje kolei Kar-Lud.	196·—
„ Anglo-Austr.	62·50	„ „ Południ.	71·—
„ Unionsbank	—·—	„ Bankt. Fr. Aust.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	10·46½

Usposobienie: przyciśnięte.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, 23. kwietnia, 2 godz. 16 min.

Akcje Banku Fr.-A.	—·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	109 25	Galic. Indemnizacja	82·—
„ Ang.-Austr. B.	63 50	1864 Losy	124·—
„ Unionsbank	41 50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ kolei Kar.-Lud.	197·—	Verkehrsbank	70·50
„ „ Północn.	175·—	Tureckie Losy	13·—
„ „ Połudn.	72·—	Baubank-Actien	—·—
„ „ Alfölds.	90 —	Staatsbahn	215·—
„ „ Elżbiety	124 75	Bankverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	103·—	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Węg. Pół.	87·—	Węgierskie Losy	69·—
„ „ Rudolfa	101·—	Reichsmark	63·85
Wiener Baugesellsch.	—·—	Rossyjskie banknoty	1·46

Usposobienie: spokojne.

Wiedeń, 23. kwietnia.

Jed. dług pań. w bank.	58 55	Londyn	129·65
„ „ „ „ sreb.	63·90	Srebro	114·20
Renta w złocie	70 30	20-frankówka	10·38
Losy pożycz. z r. 1860	107·25	Dukat ces. men.	6·09
Akcje banku narod.	767·—	100 marek niemiec.	63·75
Akcje banku kredyt.	136·30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	229·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	212·50	Kolei Rumuńskiej	9·50
Lombardy	114·50	Austrjackie banknoty	157·25
Galicyjskie	77·20	Uspos. —	

Paryż, 3% renty 67·02; Lombardy 147·—

Przyjechali do Lwowa dnia 24. kwietnia.

Hotel Zorża. A. hr. Czosnowski i A. Bakunin z Rosji, Götz z Okocima, R. Morawski z Kowalówki, M. Aschkenazy z Odesy.

Lwów, z Izby handlowej. Dnia 23. kwietnia.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. à 200 zł.	198 50	195
„ Lw.-Czern. à 200 zł.	106 —	— —
Banku Hip. gal. à 200 zł.	216 —	— —
„ Kred. gal. à 200 zł.	216 —	212 —
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	83 50	81 70
„ „ „ 4 „ „	77 —	— —
„ „ „ 5 „ „	83 50	81 70
Banku Hipotecz. galic. 6%	85 50	83 50
III. Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. 6%	89 —	87 50
Ogóln. roln. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l.	— —	— —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.	— —	— —
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 —	— —
Pożyczki kraj. 1873 à 6%	91 —	— —
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	20 —	— —
V. Monety.		
Dukat holenderski	6 07	5 92
„ cesarski	6 12	5 98
20 frankówka	10 50	10 35
Pół imperjał rossyjski	10 80	10 50
Rubel rossyjski srebrny	1 80	1 70
„ „ papierowy	1 48	1 46
100 marek niemieckich	64 50	63 50
Srebro za 100 zł.	115 50	113 —
Kupony w sreb. za 100 zł.	115 —	112 50
Wiedeń, 21. kwietnia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	59 50	59 35
„ „ „ „ srebr.	64 40	64 20
Renta w złocie za 100 pap.	73 45	73 25
„ Oblg. indem. Niż. Austr.	—	102 —
„ „ „ czeskie	— —	102 —
„ „ „ węgierskie	72 50	71 50
„ „ „ galicyjskie	83 52	82 25
„ „ „ bukowińsk	— —	— —
„ „ „ siedmiogr.	68 50	67 50
„ węg. poż. kol. 300 fr 120 zł.	96 —	95 50
Listy Zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 50	94 30
4 „ galicyjskie	— —	— —
5 „ „	83 50	— —
6% gal. Zakł. kred. włośc.	83 50	— —
Tow. kred. miej. 6% w 15 l.	89 —	88 —
5% węgierskie listy	— —	— —

	żądają	płacą
5% Zakładu kredyt. austr.	— —	107 —
5 „ Domen państw. 120 zł.	141	140 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	278 —	275 —
„ „ „ 1854	103 —	102 50
„ „ „ 1860	108 —	107 75
¼ losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	114 50	114 —
Losy pożyczki z r. 1864	125 50	124 —
„ prem. pożycz. węgier.	70 —	69 50
„ Comorente	22	21 50
„ Kredytowe	154 50	153 50
„ Żegl. par. na Dunaju	94 —	93 50
„ księcia Salm	38 —	36 —
„ „ Palfy	27 —	26 —
„ „ Klary	31 50	31 —
„ hr. St-Genois	22 50	21 50
„ miasta Budy	30 —	28 —
„ ks. Windischgrätz	23 —	21 —
„ hr. Waldstein	22 —	— —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 50	13 —
„ tureckie 400 franków	14 50	14 —
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austr.	771 —	769 —
Zakładu kredytowego	137 90	137 70
Żeglugi par. na Dunaju	316 —	314 —
Kolei północ. Ferdynanda	1760	1755
„ rządowej fr. a.	217 50	217 —
„ zachod. c. Elżbiety	124 50	123 50
„ Południowej	73 —	72 —
„ Galicyjskiej	197 75	197 25
„ Czerniowieckiej	104 —	103 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wsch.	88 50	87 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	102 —	101 50
„ Alföld.-Fiumańskiej	91 —	90 —
„ Koszycko-Bogumił.	80 —	79 —
„ Siedmiogrodzkiej	76 —	75 —
„ Cisańskiej	151 —	149 —
„ wschod.-węgierskiej	— —	— —
„ austrj.-północ.-zach.	108 50	107 50
„ Franciszka-Józefa	112 50	112 —
Banku anglo-austrjac.	64 75	64 25
Zakładu kred. węgier.	112 —	111 50
Banku franko-austrjac.	— —	— —
„ galic. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
Banku kred. gal.	— —	— —
„ galicyj. hipotecz.	— —	— —
„ dla obrotu ogóln.	71 —	70 —

Obligi pierwszeństwa.	żądają	płacą
Kolei koszycko-bogum.	66 10	65 70
„ państwow. 500 fr.	155 50	154 50
„ Emisja z r. 1867	146 50	145 50
„ południow. 500 fr.	115 50	115 —
„ Bony 1875-76 6%	— —	— —
„ p. c. F. 100 zł. m. k.	101 50	100 50
„ „ 100 zł. w. a.	97 50	96 50
„ „ w srbr. 5%	108 —	107 50
„ połud. pół. niem. 5% za 100 zł. w. a.	— —	— —
„ 5% w srebrze	— —	— —
„ galic. Kar.-Ludw. 300 zł. w. a. w srb. 5% za 100 zł.	102 —	101 50
Emisja II.	98 60	98 30
„ Lw.-Czer. à 300 zł. (w srb. 5% za 100)	75 —	74 —
Emisja z r. 1867	73 —	72 —
„ Siedm. 200 zł. w. a.	58 —	57 —
„ ks. Rudolfa 300 zł. w sr. 5% za 100 zł.	72 75	72 25
Tow. praskie przem. żel. po 300 zł.	88 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	6 09	6 07
„ dukat na wagę	6 10	6 08
20-frankówka	10 32	10 31
Suwereny angielskie	13 —	12 90
Imperjały rossyjskie	— —	— —
Srebro	113 75	113 10
Srebro kupony	— —	— —
Bank. państw. Niemiec. za 100 marek	63 40	63 20
Rubel pap.	1 47	1 47

Warszawa, 21. kwiet.	rb. kp.	rb. kp.
Listy zastawne 1ej serji	— —	95 —
„ „ 2ej serji	— —	95 —
kupon	— —	132 ½
„ „ nowe	90 40	90 10
kupon	— —	165⅝
„ likwidacyjne	79 —	78 60
kupon	— —	155 ⅝
Kolej warszaw.-wied.	— —	— —
„ „ bydgos.	— —	— —
Ros. pożycz. prem. 1864	176 —	— —
„ „ „ 1866	174 —	— —

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam.

Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza.